Nr. 110. **Warszawa, Wtorek dnia 2 (14) Maja 1889 roku.** **Rok 7.**

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz.	kop. 35		
Kwartal.	rs. 1.05	Kwartal.	rs. 1.80
Półrocz.	„ 2.10	Półrocz.	„ 3.60
Rocznie	„ 4.20	Rocznie	„ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 10.
Zachód słońca o g. 7 m. 48.

Długość dnia g. 15 m. 37
Przybyło dnia g. 7 m. 50

Wtorek 14 Maja

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Bonifacego M.
Sroda	Zofii W.
Czwartek	Jana Nep. K.
Piątek	Paschalisa Wyzn.
Sobota	Feliksa Kap.
Niedz.	Piotra P. W.
Poniedz.	Bernardyna Sen.

Ogłoszenia przyjmuje się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 50 za wiersz

Wiadomości Dworskie.

—o—

We czwartek, d. 9-go b. m., w Gatczynie w cerkwi pałacowej z powodu urodzin J. C. W. W. Ks. Jerzego Aleksandrowicza, odprawione zostało nabożeństwo, na którem obecni byli Ich Cesarskie Mości wraz z Najdostojniejszą Rodziną, oraz inne osoby z Familii Cesarskiej. J. C. W. W. Ks. Jerzy Aleksandrowicz zaliczony został tego dnia do floty w stopniu miczmana 1-ej osady imienia J. C. W. W. Ks. Konstantego Konstantynowicza.

(Praw. Wiestnik.)

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutrzejszemi nieszporami w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Z chwili bieżącej.

W Serbii, oprócz zapowiedzianego przyjazdu metropolity, nie zachodzi nic nowego.

Metropolita, który prawami swemi do stanowiska w Serbii, usunąć chce ze stanowiska następcę swego Teodozyusza, przybyć ma na wpół incognito i zamieszkać w Belgradzie, jako osoba prywatna.

Równocześnie z przyjazdem jego i za jego inicyatywą, utworzona ma być komisya z dygnitarzy kościelnych, która naradzać się ma nad zmianą obowiązujących ustaw kościelnych.

Reforma w tym kierunku napotkać musi w końcu usunięcie metropolity Teodozyusza od władzy.

Projekt obejmuje bowiem wogóle unieważnienie ustaw kościelnych z roku 1883, przez co w następstwie musiałoby być unieważnione i postanowienie, wydane przez Teodozyusza o rozwodzie króla Milana.

W dalszym ciągu działania te nasuwają zupełną możebność powrotu królowej Natalii do kraju.

Wszystko to jednak nie odbędzie się bezwątpienia tak spokojnie, jakby rokować to można z panującej obecnie w Serbii ciszy, są to tylko pozory spokojności.

Wistocie zaś liczba malkontentów z dzisiejszego stanu rzeczy nie przestaje tam wzrastać a zastęp niezadowolonych powiększają zwłaszcza urzędnicy, pozbawieni swych stanowisk i zastępowani nowymi, których forytują radykaliści.

Rząd serbski czuje, iż przeciw niemu gromadzą się coraz liczniej malkontenci i dla tego usiłuje skłonić na swoję stronę naród za pomocą użycia środków, zwykle najlepiej działających na masy, za pomocą efektów uroczystościowych obchodów, do jakich właśnie przygotowuje się teraz, uplanowawszy obchód pięćsetnej rocznicy bitwy na Kosowem polu.

W angielskiej izbie gmin zajmowano się wzmocnieniem obrony morskiej, która teraz jest przedmiotem troski w W. Brytanii, skoro zewsząd tam odzywają się głosy, domagające się poprawy stanu w marynarce.

Nic też dziwnego, iż projekt rządu powiększenia floty o 70 statków, przyjęty został większością znaczną.

Powiększenie nastąpić ma w ciągu pięciu lat — a koszta budowy statków obliczone są na 21 milionów funtów szterlingów, z których 10 milionów pokryte będą z obligacyj, a 11 obciąży budżet marynarki pięcioletni.

Projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość, przyjdzie pojutrze w parlamencie niemieckim w trzeciem czytaniu pod obrady.

Pomimo dość silnej opozycyi, spodziewane jest przyjęcie tego wniosku.

Do Brukseli król belgijski Leopold zaprosić zamierza państwa europejskie, a właściwie ich przedstawicieli, dla odbycia nowej konferencyi i wygotowania uzupełnień w postanowieniach berlińskiej konferencyi afrykańskiej o państwie Kongo. Narada odbyć się ma we wrześniu.

O usunięciu się hr. Kalnocky'ego i o domniemanym jego następcy p. Tiszy, nie przestają powtarzać się pogłoski. Tymczasem hr. Kalnocky pracuje nad przygotowaniem sprawozdania z obecnego położenia na półwyspie bałkańskim. Referat swój przedstawi minister delegacyom.

Rada szwajcarska związkowa, jak już wzmiankowaliśmy, rozesłała zaproszenia do mocarstw na narady, dla ujednostajnienia warunków pracy. Dotąd udział w konferencyi tej przyjęły Belgia, Niderlandy i Włochy.

Kronika polityczna.

— —

Włochy. Na posiedzeniu Izby deputowanych zwracał dep. Imbriani uwagę, na opuszczony stan prowincyi Apulii i panującą tam niedolę, którą przypisywał polityce zagranicznej rządu włoskiego. Służalczość tego ostatniego względem Austryi i Niemiec, jest przyczyną zamknięcia dla Włoch rynku francuzkiego: takie ma przekonanie in-

1

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Pascal Saunier.

I.

Jednego z ostatnich dni Maja 1879 r. około pierwszej z południa, czarne lando ze srebrnemi ozdobami, zaprzężone w parę ciemno gniadych rumaków rasy anglo-normandzkiej, wartujących z jakie pięćset luidorów przynajmniej, przeleciało przez plac Karuzelu i ulicę Richellieu i zatrzymało się w pobliżu skweru Louvois, po przed wejściem tymczasowem do Biblioteki narodowej.

Białe sprzączki przy zaprzęgach, pochowane były pod czarne z lakierowanej skóry zasłony, na łbach koni widniały również czarne kokardy krepowe.

Stangret i lokaj siedzący na koźle, byli w liberyi żałobnej.

Herb tylko jeden z koroną hrabiowską o dziewięciu gałkach, wymalowany na drzwiczkach powozu, odbijał jaskrawo od tej całości ponurej.

W chwili gdy się zatrzymano, lokaj zeskoczył szybko z kozła, otworzył drzwiczki i pomógł wysiąść swojemu panu.

Był to starzec ubrany także w żałobę, z białemi miękkiemi jak jedwab włosami, okalającemi twarz szczupłą i bladą. Wysiadł opierając się na ramieniu lokaja.

Wyglądał na lat ośmdziesiąt, chociaż miał sześćdziesiąt pięć czy sześćdziesiąt sześć dopiero, ale głębokie zmarszczki i wielka boleść oblicza świadczyły, iż jakieś ciężkie nieszczęścia pochyliły przedwcześnie tę postać wyniosłą i zgarbiły jej ramiona.

Oczy jasno niebieskie były przyćmione, a chwilami zdawało się, jakby światło w nich zupełnie zagasło.

Całość fizyonomii, przedstawiała wyraz smutku jak najgłębszego.

Ręce drżały nerwowo.

Słowem, osobistość, którąśmy opisali, zdawała się stać już jedną nogą w grobie.

Lubo dzień był ładny i słońce na czystem, bez żadnej chmurki niebie przyświecało wesoło, starzec miał na sobie grubo watowane palto zimowe.

W jednej z dziurek od guzika miał wstążeczkę legii honorowej.

Kiedy przebyli trotuar i weszli do bramy, lokaj zapytał:

— Czy mam pójść z panem hrabią?

— Nie... nie ma potrzeby — siadaj z powrotem na kozioł i powiedz Szczepanowi, niechaj przejedzie z końmi po polach Elizejskich...

— O której godzinie mamy się stawić po pana hrabiego?

— O trzeciej.

Głos starca czysty i brzmiący donośnie, był w rażącej sprzeczce z ogólną jego powierzchownością, świadczył bowiem, iż było jeszcze życie w tem złamanem ciele.

Lokaj puścił rękę pana, powrócił do stangreta i powtórzył mu rozkaz otrzymany, powóz więc zakręcił zaraz i tą samą drogą podążył na pola Elizejskie.

Kiedy to się działo, siwowłosy starzec wszedł wolno na schody, prowadzące do obszernego przedsionka, z którego na prawo szło się do gabinetu bibliotekarza, a na lewo do pokoju, w którym urzędnicy i goście pozostawiali palta, laski, kalosze i parasole, bo wchodzić z nimi na salę nie wolno było.

Hrabia minął przedpokój, skręcił na lewo i wszedł po kilku schodkach do galeryi oszklonej, na końcu której były drzwi opatrzone w tablicę z napisem wypukłemi jakby rzeźbionemi literami:

Pracownia.

Starzec otworzył drzwi i znalazł się na wprost biurka, po za którem siedział jeden z urzędników biblioteki, upoważniony do sprawdzania tożsamości osób z ich kartami wizytowemi i rozdawania dzieł zażądanych.

Wielka ta sala w stylu prawie odrodzenia, bo z czasów drugiego cesarstwa, wygląda bardzo okazale.

Czworokątna, z kosztownemi ornamentacyami na suficie, oświetlona jest sześciu półokrągłemi oknami monumentalnej wielkości.

Do około ścian wszędzie półki z książkami.

Na te półki i na galeryę urządzoną do koła prowadzą schodki ruchome.

Po obu stronach sali stoi czternaście ławek podwójnych, a po środku pozostawione szerokie przejście od drzwi wchodowych do przeciwległych gabinetu bibliotekarza i sal następnych, do których wejście zamknięte jest dla publiczności.

Dla pracowników znajduje się trzysta dziewięćdziesiąt dwa miejsca.

terpelant, i upewniał, że nie inaczej myśli ludność krajowa. Pomimo przełożenia ministra Crispi'ego, że przesilenie rolnicze nietylko w Apulii, lecz w kraju całym, a nawet i wszędzie w Europie we znaki się daje, że rząd uczynił co mógł, i winy nań za wszystko złe zwalać się nie godzi, — p. Imbriani utrzymywał, że jak dotąd, prócz zapomogi 20 tysięcy lirów nic Apulia od rządu nie ma; gdy tymczasem tenże rząd wydatkuje—nie w Apulii i nie we Włoszech, lecz za granicą — 400 tysięcy lirów na wycieczkę królewską do Berlina. „Zwracam więc uwagę na grożące niebezpieczeństwa — rzekł w końcu;—trzeba im zawczasu zapobiedz: bo powściągająca się niecierpliwość ludu może ze ślepem wybuchnąć szaleństwem.“

* Deputowani radykalni, Cavallini i Pais, zapytywali rząd na posiedzeniu izby, co też myśli o wiecach katolickich i ich uchwałach. Zdaniem pierwszego z nich ruchliwość katolików przekracza miarę międzynarodowej tolerancyi. We Włoszech nie wolno wspominać o Trydencie i Tryeście, a w Austryi wolno na zgromadzeniu publicznem wyrażać pragnienie zniweczenia jedności włoskiej! Dep. Pais oświadczył, iż powątpiewa o tem, czy Austrya bierze na seryo obowiązki sprzymierzeńca, tak jak Włochy.

Minister Crispi w odpowiedzi swej zwrócił uwagę na to, że wiece katolickie rozpoczęły się we Francyi; że odbywały się one w Anglii i Belgii pod przewodnictwem dostojników państwowych i reprezentantów narodu; wiedeński zaś wiec był zgromadzeniem czysto prywatnem, w którem czwarta ledwie część ogólnej w państwie austro węgierskiem liczby biskupów zasiadała; a i mowy na tym wiecu miane dużo umiarkowańszemi były od wygłaszanych na poprzednich wiecach. Nie rządy są inicyatorami tych wystąpień; nie dają one wiecom poparcia i wyraźnie oświadczyły, że sprawa papiezka jest wewnętrzną sprawą Włoch; nie miałby też i rząd włoski żadnej dobrej racyi wtrącania się w zajścia obcokrajowe, bo i sam nie pozwoliłby nikomu wtrącać się do tego, co się we Włoszech dzieje.

Dep. Pais oświadczył, że go odpowiedź ministra nie zadawala.

Anglia. Izba lordów odrzuciła w drugiem czytaniu 147 głosami przeciw 120 wznawiany od lat wielu projekt do prawa, dozwalającego wdowcom żenić się z siostrami zmarłych żon.

Niemcy. Podług podania „Vossische Zeitung“ na wczorajszej naradzie władz, odbytej w mieście Dortmund pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Herrfurth'a, postanowiono wstryymać się od ogłoszenia stanu wojennego w okręgach do zmowy należących, i utrzymując powagę władzy wejść w położenie zmówionych i żądania ich uwzględnić.

Serbia. Zgłoszenia się do uczestnictwa w uroczystości powitania metropolity Michała, tak z Belgradu, jak i z innych miast Serbii, tak są liczne, że komitet festynowy zamówił u Dunajskiego Towarzystwa parowcowego pięć statków dla przewiezienia witających do Turn-Seweryna i z powrotem. Towarzystwo nie mogło temu zamówieniu zadość uczynić, dla braku parowców rozporządzalnych w obecnej chwili. Wielkie z tego powodu powstało tu niezadowolenie między uczestnikami przyszłej uroczystości. Odmowa ze strony Towarzystwa Dunajskiego, przypisywaną jest względom politycznym. Komitet festynowy zmuszony został przez to do zmiany programu uroczystości

* Komitet zajmujący się obchodem pięciusetletniej rocznicy bitwy na Kossowem polu ułożył już program tej uroczystości, która odbędzie się w starej rezydencyi serbskich władców, Krucewacu, w dniu 14 czerwca v. s. Następnie w dniu 19 odbędzie się obrzęd namaszczenia króla Aleksandra w klasztorze Szyczo, gdzie się dawni królowie serbscy koronowali. Na pamiątkę tego wybity będzie medal.

Dziennik urzędowy ogłasza tymczasową instrukcyę, czyli regulamin dla blizkich do sejmu wyborów.

Rokowania o traktat handlowy z Bulgaryą rozpoczęły się.

Francya. Na uczcie wydanej przez municypalność dla prezydenta w ratuszu na 650 osób, dziękował p. Carnot prezesowi rady municypalnej za udział, jaki miało miasto Paryż w doprowadzeniu do skutku Wystawy, tak niezrównanem cieszącej się powodzeniem. Pochwalił przytem prezydent pracowitą ludność stolicy, nie dającą się jałowym agitacyom obałamucać. Wszystkie ludy, zawołał, znajdą w Paryżu tę sympatyczną uprzejmość, pod wpływem której miasto to wprędce dla cudzoziemców drugą staje się ojczyzną. Zakończył prezydent toastem na cześć Paryża.

Z teatru.

—o—

„Dziwak,“ komedya w 5-ciu aktach, napisał Aleksander Mańkowski.

(Dokończenie)

Hrabia kocha bardzo swe dzieci, które wychował po swojemu, w zasadach, jakie powinny kierować ludźmi, bez żadnych kompromisów na rzecz własnego „ja.” A jak od pracy nie daje oderwać się miłemu wczasowi w rozmowie przy kominku, tak w miłości dla dzieci ani na chwilę nie pozwala się unieść uczuciu ze szkodą dla rozsądku. Na małżeństwo córki, (p. Barszczewska), z synem swego kuzyna, ks. Jerzym (p. Wolski), nie pozwala, gdyż w znajomości praw fizyologicznych, nie chce dopuścić dla przyszłych wnuków tych wszystkich kalectw, jakie tak często zdarzają się w potomstwie ze związków pokrewnych. Córka, ze zbolałem sercem, poddaje się wyrokowi ojcowskiemu, wierząc, że to dla jej dobra; rozpacza, ale szuka ulgi w jego ojcowskiej miłości, a hrabia ma tę pociechę, że nie tylko przyszłe potomstwo ratuje, ale ocala córkę od związku z człowiekiem, o którego nicości oboje się przekonywają, który dla posagu tylko chciał zaślubić Helenkę, a skwapliwie bierze sobie za żonę Sarę Goldblum, rozkochawszy się w jej urodzie... no i w milionach. Ze sprawami sercowemi syna, Romana (p. Prażmowski), hrabia większe ma trudności. Roman zakochał się w Maryni (p. Trapszówna), córka Doboszewiczów (p. Ostrowski i p. Borkowska) i u nich hrabia zastaje go na zamiataniu miotłą pokoju, w czem hrabicz dopomaga swej ukochanej. Scena ta, nawiasem mówiąc, doskonała. Hrabiemu nie o zamiatanie chodzi, on z uwielbieniem jest dla wszelkiej pracy i Marynia z rozmowy wydaje się mu gospodarną,—ale cóż z tego, kiedy to córka Doboszewicza.

A któż jest Doboszewicz? Po podniesieniu kurtyny w pierwszym akcie, widzimy go, leżącego na łóżku, na którem jak hrabia powiada, psy jego nie chciałyby leżeć i wzywającego cudownej pomocy Opatrzności. Narzeka na swą biedę, lamentuje, że Bóg go tak karze, niewiadomo dla czego, że lada dzień wyrzucą go żydzi z majątku, ale nie robi nic, tylko wyleguje się próżniaczo i czeka nadspodziewanego ratunku.

Jest to typ, może już rzadki teraz w sferach ziemiańskich, ale i przez nas napotykany kilkanaście lat temu. W gruncie Doboszewicz to człowiek z dobrem sercem i uczciwością nieskalaną, ale z przywarami niezaradności, głupiej ambicyi, niedorzecznej w interesach nieufności, gdy ma do czynienia z hrabią, a dający się na rzeź prowadzić lichwiarzom żydom. Hrabia, poznając takiego ojca, postanawia uchronić syna swego od związku z taką rodziną, skazaną własnemi winami na zagładę. Lecz odkrywa w tym rozleniwiałym człowieku dobrą przecie stronę, uczciwość, która mu pomiędzy jałmużną a pracą ekonomską nie pozwala się wahać i hrabia obiecuje sobie jeszcze coś z niego zrobić.

Majątek ziemski Doboszewicza, dostający się już w ręce żydów, hrabia sam bierze na lat 10 w administracyę, pod warunkiem jednak, że i cała rodzina Doboszewicza pracować będzie. Sam Doboszewicz musi przyjąć obowiązki ekonoma u hrabiego, Marynia zostaje w jego domu klucznicą, dwaj synowie pracują w cukrowni i t. p. Gdy Doboszewicz, choć zrazu już po pięciu dniach, prosi o urlop w robocie, z czasem jednak nabiera hartu i wytrwałości w owych niezwykłych dlań zajęciach, a Marynia odznacza się zabiegliwością w gospodarstwie, hrabia synowi, którego umieścił u bankiera Goldbluma, jako zarządzającego interesami jego, pozwala wrócić do domu i z Marynią się ożenić.

Zapewne, że postać hrabiego nie wyrosła na gruncie rzeczywistości, zapewne, że w przypuszczeniu jego istnienia, możnaby się z nim posprzeczać o bezwzględność w traktowaniu pracy organicznej, ale autorowi przyznać należy, że hrabia jego stanowi wybitną kreacyę w naszej literaturze dramatycznej, kreacyę jednę z najdodatniejszych i powiedzmy, najpożyteczniejszych. Zapewne, teorye jego wyglądają nieraz na trudne do urzeczywistnienia utopie, ale te ideały pracy, energii i przedsiębiorczości, jakie sobie stawia, niech choć w części przejmą i społeczeństwo, a będą dlań potężną dźwignią. Nie zgadzamy się z tymi, co na scenie, utwory teatralne, odsądzają od pouczającego wpływu. Zda-

---

Stoły z kandelabrami otoczone krzesłami, przeznaczone są dla czytelników pism peryodycznych.

Ze trzydzieści mniej więcej osób znajdowało się w sali, gdy ukazał się w niej starzec, z którym próg przestąpiliśmy przed chwilą.

Zatrzymał się na moment przed biurkiem urzędnika, wziął podaną mu kartę, odszedł i zasiadł na końcu ławki, przy półce zastawionej słownikami, encyklopedyami, katalogami i t. p.

Zabrawszy miejsce, starzec nasz czas jakiś odpoczywał po widocznem zmęczeniu—a potem wyjął z bocznej kieszeni palta książeczkę zaopatrzoną w srebrny ołówek i zaczął wpisywać w otrzymaną przy wejściu kartę, jak tego wymagały przepisy biblioteczne, najprzód nazwisko swoje:

„Hrabia Filip de Thonnerieux.“

W następnej rubryce:

„Ulica Vaugirard Nr. 62.“

Potem odwrócił się i spojrzał na numer wypisany na ławce i w trzeciej rubryce zanotował;

„Oddział 216.“

Zamiast zapełnić rubrykę czwartą, podniósł się i zwrócił ku estradzie, na której siedzieli pomocnicy bibliotekarza, obowiązani do dostarczania dzieł żądanych przez pracowników.

Wszyscy urzędnicy biblioteki znali już pana de Thonnerieux, skłonili mu się więc z uszanowaniem—a jeden z nich zapytał:

— Jakże zdrowie pana hrabiego?

Starzec potrząsnął smutno głową.

— Wcale nie tęgie—odpowiedział.

— Może pan zadużo pracuje?...

— O nie, to wcale nie ta przyczyna?...

— A więc cóż to takiego? — Nie wygląda panna chorego ..

— Bo też i nie jestem chory, ale wiek... ma swoje prawa. Lat z każdym rokiem przybywa, ale sił nie przybywa...

— Już dosyć dawno nie mieliśmy przyjemności widzieć pana hrabiego...

— Trzy miesiące blizko...

— Jakie dzieło życzy sobie pan hrabia?...

— Doprawdy, że nie umiem odpowiedzieć dokładnie...

Muszę gmerać w najrozmaitszych przedmiotach... Racz mi pan podać, jeżeli łaska, ostatni tom z katalogu Bruneta...

— Służę w tej chwili.

I niebawem pomocnik bibliotekarza podał hrabiemu książkę dosyć grubę, z którą p. de Thonnerieux powrócił na swoje miejsce.

Gdy się oddalił, jeden z nowo przybyłych urzędników odezwał się do siedzącego obok kolegi.

— Kto to jest ten stary?...

— Hrabia de Thonnerieux.

— No!...

— Nie znasz pan tego nazwizka?...

— Nie.

— A jednakże nazwizko to wielkiego pana i wielkiego bogacza... Pan de Thonnerieux, posiada sporą liczbę milionów...

— Chciałbym więc być na jego miejscu! — Ale tylko dla jego milionów, nie dla czego innego... starowina to schorzały i z pewnością nie długo już cieszyć się będzie swojemi dostatkami...

— Wygląda daleko starzej aniżeli jest w istocie.

— Wygląda na lat sto przynajmniej!...

— A ma sześćdziesiąt pięć najwyżej...

— Czy pracy, czy nazbyt wesołemu życiu, zawdzięcza tę przedwczesną zgrzybiałość?...

— Ani pracy, ani wesołemu życiu.

— Więc czemuż u licha?...

— Zmartwieniom.

— Zmartwieniom?... A jakiego rodzaju?...

— Stracił najpierw żonę, którą ubóstwiał, a potem jedyną córkę, w której wszystkie swoje pokładał nadzieje... Przed temi dwu katastrofami, następionemi w bardzo krótkim czasie jedna po drugiej, wyglądał jeżeli nie na młodego, to na pełnego życia mężczyznę. Przez dwa lata od śmierci córki zestarzał się o lat trzydzieści.

— Nie musi to bardzo martwić jego sukcesorów.

— Nie ma wcale sukcesorów.

— Cóż znowu?...

— Powiadam panu, że nie ma nikogo ani zbliższych, ani z dalszych...

— Milioner bez sukcesorów!... Komu więc pozostawi swoję fortunę?...

— Co do mnie pragnąłbym żeby się mnie dostała...

— Życzę panu tego z całego serca, pod warunkiem jednakże, ażebyś się ze mną podzielił...

— Na nieszczęście, nie przyjdzie mu z pewnością ta chwalebna myśl do głowy. To zagorzały filantrop i zapewne odda wszystko na cele publiczne.

— Jeżeli jest dobroczyńcą inteligentnym, to nie zrobi tego głupstwa i zarządzi tak, aby prawdziwi nieszczęśliwi korzystali z jego dobra.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niem naszem, można nie wierzyć w możebność hrabiego, a pomimo to ta jego nie tylko we frazesach, ale i w czynach przedstawiająca się praca społeczna, nie pozostaje bez wrażenia na myślących widzach, mimowoli narzuca się im zachętą.

Jak jesteśmy skłonni przypuszczać, że „Emigracya chłopska” Anczyca grana przed światem kmiecym, rozgorączkowanym marzeniami wychodźczemi, może stać się dlań dobrym środkiem leczniczym, tak nie wahamy się twierdzić, iż zapoznanie się z *Dziwakiem*, z jego teoryami i postępowaniem, nie może być bez bardzo korzystnego oddziałania dla szerokiego ogółu w naszem społeczeństwie, o które troska—w sercu hrabiego góruje nawet po nad szczęście rodzinnel..

Na Doboszewicza poprawę patrzymy z radością, ale w nią nie chce się nam wierzyć. Szlachcic ziemski, z temi, co on pojęciami, nie przedzierzga się z taką łatwością w ekonoma, przy całem nawet przywiązaniu do żony i ośmiorga dzieci i tylko co przybyłego Piotrusia. Zanadto idealnie dodatnie osoby swe maluje p. Mańkowski, szkodzi to prawdzie życiowej, ale, utrzymujemy, nie przestaje to być wielce pożytecznem dla podniosłego wpływu sztuki.

Zarzuty co do budowy komedyi, co do braku w niej akcyi, można czynić i na nie się pisać, a jednak nikt chyba przeczyć nie będzie, że mimo tych usterek, *Dziwak* od początku do końca nie przestaje zajmować i że zajęcia tego nie psują nawet owe tak obficie poruszane na scenie kwestye gospodarcze o trzodzie chlewnej, ba! nawet o gnoju!

P. Mańkowski swym „Dziwakiem,” stanął wysoko w naszem pismiennictwie.

Główne zadanie w przedstawieniu komedyi przypadło p. Leszczyńskiemu. Jako „Dziwak” pojął on doskonale intencye autora i uplastycznił je z wielkim talentem. Radzilibyśmy tylko, ażeby artysta nie nadużywał gry twarzy, gdyż bardzo często z wykrzywienia, ze zmarszczki, z uśmiechu znaczącego, naprzód już wie się, co chce powiedzieć, a te znaki ostrzegawcze przy powtarzaniu się, poniekąd rażą.

Druga wydatna osoba, Doboszewicz, miał w p. Ostrowskim wybornego przedstawiciela. Artysta pochwycił bardzo trafnie postać szlagonowską, uchronił się od przesady i zdołał dać jej wrodzoną serdeczność; z krwi i kości złożony był ten Doboszewicz i stawał się w grze o wiele prawdopodobniejszym, niżli w samym utworze.

Słów uznania nie szczędzimy pannie Barszczewskiej i Trapszównie; obiedwie z uczuciem szczerem i naturalnością odtworzyły wdzięczne postacie Helenki i Maryni.

Blada rola księcia Zenona przypadła p. Szymanowskiemu, który ją zdołał utrzymać w dobrym tonie. Inni artyści nie mieli pola do popisu.

Z ról epizodycznych wyróżnił się p. Śliwiński, jako bardzo charakterystyczny lichwiarz-geszefciarz.

J. Śliwowski.

Z miasta i kraju.

* **Egzamina** na wszystkich kursach warszawskiej szkoły weterynaryjnej zaczęć się mają za dni kilka.

* **P. Oberpolicmajster** m. Warszawy, generał-major Buturlin, mianowany został gubernatorem gub. Orłowskiej.

* **Kląb główny** w ogrodzie Krasińskim, posiadający w środku fontannę, zostanie z gruntu przerobionym.

* **Urodzaj** na owoce w roku bieżącym zapowiada się pomyślnie, ponieważ najgorsze dni dla kwiecia a mianowicie dni t. zw. zimnych świętych: Pankracego, Serwacego i Bonifacego — odznaczyły się upałem.

* „**Birżewyja Wiedomosti**” zamieszczają następującą wiadomość: „Pomiędzy prezesem zarządu kolei wiedeńskiej, p. L. Kronenbergiem, a prezesem berlińskiego banku dyskontowego, von Hansemanem, nastąpił w tych dniach układ prywatny, na mocy którego grupa warszawska i berlińska akcyonaryuszów kolei wiedeńskiej postanowiły działać wspólnie na zbliżającem się zebraniu akcyonaryuszów, przeciw znanym już żądaniom grupy belgijskiej, reprezentowanej przez p. Bertrand Lysen.”

* **Na lato.** Podobno pani K. zamieszkała dotąd na prowincyi, zamierza w naszem mieście otworzyć i to wkrótce na jednej z najruchliwszych ulic, skład win owocowych chłodzących. Sprzedawane będą i na szklanki.

* **U subiektów.** W dniu dzisiejszym, o godz. 8-ej wieczorem, odbędzie się pierwsze w roku bieżącym posiedzenie komisyi zabaw, w Towarzystwie subiektów handlowych i przemysłowych. Na sesyi omówioną zostanie kwestya projektowanych wycieczek zamiejskich. Do wydziału rekomendacyi i pracy przyjęto w charakterze stałego urzędnika p. Stanisława Kondrackiego, zaś wydział ubezpieczenia i kupna rabatowego za dni parę otrzyma również stałego agenta.

* **Fatalny wypadek.** Wczoraj o g. 5 rano, z fortecy Nowogeorgiewskiej, przeprawiało się 49-ciu ludzi łodzią na drugą stronę Wisły do wsi Kazunia.

Wskutek przeładowania, łódź na najgłębszem miejscu wywróciła się.

Blizko połowa ludzi utonęła.

* **Na Bielany.** Wszelakie szopy i karuzele, do niedawna znajdujące się na placu Ujazdowskim, przewożone są obecnie na Bielany, które za dwa mniej więcej tygodnie, zawrą życiem i gwarem. Opłata za miejsca od różnego rodzaju przedsiębiorców, pobierana będzie przez strażników ziemskich na miejscu. Wnoszący opłatę otrzymają w zamian kwity sznurowe. Na Bielanach staną ma w roku bieżącym: 6 baraków piwnych, 4 zakłady mleczne, 8 t. zw. „herbaciarni” oraz w ogólnej liczbie dwadzieścia kilka sztuk huśtawek, „karuzel” i t. p.

* **Odwieczna topola.** W ogrodzie Krasińskim, w pierwszej bocznej alei po lewej stronie od placu, stała od lat niepamiętnych topola, która aż dotąd opierała się skutecznie piorunom, wichrom i nawałnicom przeróżnym. Ponieważ drzewo już w roku zeszłym liści posiadało niewiele, postanowiono je usunąć. Trzeba było kilkunastu ludzi oraz dwu tygodni czasu na wydobycie z ziemi staruszki. Pień jej przepiłowano na kilkanaście części, a jedną z nich odesłano dla zbadania wieku p. Szaniorowi. Ze słojów przekonano się iż drzewo liczyło blizko lat 300; szerokości pień posiadał blizko 3, obwodu zaś łokci siedm. Było to jedno z zajstarszych drzew w Warszawie.

* **Operetka amatorska.** Nowozawiązane w mieście naszem towarzystwo operetkowe amatorskie, niezadługo ma już wystąpić publicznie. Z jednoaktowych wyuczono się już operetek: „Zaślubiny Joasi”, „Małżeństwo przy latarniach”, „Czarowne skrzypce”, „Komar”, „Czary” i kilka innych, zupełnie nieznanych publiczności warszawskiej. Po zaprodukowaniu się publicznem, — prawdopodobnie w Promenadzie belwederskiej, towarzystwo w czasie lata ma zamiar odwiedzić Nałęczów, Nowe Miasto, Busk, Ciechocinek i t. d.

(Art. nad.) *Szanowny Panie Redaktorze!*

W Nr. 128 „Kuryera Porannego” z d. 10-go b. m., wyczytałem wzmiankę o przygodzie wioślarskiej z zakończeniem: „czy też kto nie ustrzelił całego bąka.”

Będąc naocznym świadkiem przygody, o której mowa, winienem małe sprostowanie.

Otóż rasowy nasz półbąk „Korsarz” nabierał rzeczywiście wodę w drodze z przystani na Saską Kępę, w powrocie zaś jeszcze szybciej pił wodę skutkiem widocznego zeschnięcia (po wioślarsku brak spuchnięcia).

Był to jedyny „ustrzelony bąk,” ale niezależny wcale od dzielnej naszej osady z doświadczonym sternikiem p. Zwolińskim.

Tym panom wioślarzom, ich poświęceniu, odwadze i zimnej krwi zawdzięczam szczęśliwy powrót „Korsarza” do przystani. Co do mojej osoby, przemokłem o wiele mniej od ratujących mnie kolegów — a mimo chwilowego chłodu wesoło było na sercu odebrać t. zw. „Chrzest wioślarski.”

Z powodu błąkających się tu i owdzie niezgodnych pogłosek o przygodzie naszej, mam zaszczyt prosić inne pisma o łaskawe powtórzenie niniejszego.

Racz przyjąć szan. panie redaktorze, moje wyrazy prawdziwego poważania.

Prezes warsz. Tow. wioślarskiego,
Józef Krasiński.

* **Z Uniwersytetu.** Na ostatniem posiedzeniu rady ogólnej tutejszego uniwersytetu, zatwierdzeni zostali w stopniu naukowym kandydata nauk prawnych pp: Antoni Bieliński i Władysław Kobyliński; w stopniu lekarza p. Zendel Makow; w stopniu geometry klasy 2-ej pp: Feliks Jaroszewski, Walenty Kantorski i Piotr Stiekr; w stopniu geometry klasy 1-ej pp. Franciszek Jabłoński, Zygmunt Łączkowski i Bronisław Tolwiński; w stopniu dentysty pp: Nachemiasz Cygielman, Robert Goldfain i Stanisław Urbach.

68

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM V.

(Dokończenie).

Czworobok sformował się w oka mgnieniu, każdy z żołnierzy jakby wrósł w ziemię.

Zamiast podążać na pomoc generałom: Mélasowi i Kaimowi i pogardzić tą marną garstką dziewięciuset ludzi, których nie było się potrzeby obawiać, generał Elshitz zawziął się na nią.

Był to błąd, dzięki któremu ocalała armia francuzka.

Ci dziewięciuset ludzi stworzyli prawdziwą redutę z granitu.

Strzały z dział, strzały karabinowe i bagnety, wszystko się na niej zużyło.

Nie cofnęła się ani o krok jeden.

Bonaparte patrzył na nią z uwielbieniem.

A gdy rzucił przypadkiem okiem na drogę do Novi, spostrzegł pierwsze bagnety Desaix'a.

Stojąc na wynioślejszem nieco miejscu, mógł widzieć dobrze to czego nie mógł zobaczyć nieprzyjaciel.

Dał znak kilku oficerom, stojącym nieopodal i czekającym na rozkazy.

Po za oficerami, stało dwóch czy trzech arabów przytrzymujących konie.

Oficerowie i służba zbliżyli się w tej chwili.

Bonaparte wskazał na las bagnetów błyszczących w słońcu.

— Co tchu do tych bagnetów — powiedział jednemu z oficerów—powiedz, aby się spieszyli. Generałowi Desaix oznajmij, że ja tu jestem i że czekam niecierpliwie na niego.

Oficer pognał jak strzała.

Bonaparte zwrócił się znowu ku placowi walki.

Cofano się ciągle, ale generała Elsnitza z jego kolumną zatrzymał Roland ze swoimi dziewięciuset ludźmi.

Reduta owa zmieniła się teraz w wulkan.

Zionęła ze wszystkich czterech boków straszliwym ogniem.

Bonaparte zwrócił się teraz do trzech oficerów:

— Jeden z was do środka a dwaj do skrzydeł i roznieście wszędzie wiadomość o przybyciu rezerwy.

Trzej oficerowie pomknęli niby strzały z jednego łuku puszczone.

Bonaparte popatrzył za nimi, a gdy się odwrócił, zobaczył, że jeździec w mundurze generalskim znajdował się o jakie pięćdziesiąt kroków od niego.

Był to oczekiwany Desaix.

Desaix, z którym się rozstali na ziemi Egipskiej i który tego jeszcze rana powtarzał sobie ze śmiechem:

— Kule europejskie już mnie z pewnością zapomniały, więc mnie spotka na pewno nieszczęście.

Dwaj przyjaciele powitali się serdecznym uściskiem dłoni.

Poczem Bonaparte wyciągnął rękę w stronę pola walki.

Jedno spojrzenie więcej mówiło niż najliczniejsze słowa.

Z ośmiu tysięcy ludzi, którzy około piątej rano bój rozpoczęli na promieniu dwóch lini, pozostało zaledwie dziewięćset piechoty, tysiąc koni i dziesięć armat zdolnych jeszcze do użytku.

Jedna czwarta armii nie zdolną była do bitwy, jedna czwarta zajmowała się przenoszeniem rannych, których pierwszy konsul rozkazał nie zaniedbywać.

Wszystko się cofało, wyjąwszy Rolanda i jego dziewięciuset ludzi.

Obszerna przestrzeń pomiędzy Bormidą i punktem, do którego się cofali, pokrytą była trupami ludzi i koni, zdemontowanemi armatami i połamanemi furgonami.

Co raz wznosiły się wśród drogi tumany płomienia i dymu.

To zboża paliły się na polach.

Desaix, jednem spojrzeniem objął te wszystkie szczegóły.

— Co myślisz o bitwie?... — zapytał Bonaparte.

— Myślę—odrzekł Desaix—że w tej chwili jest przegraną, że jednak jest dopiero trzecia po południu, mamy więc jeszcze czas wygrać drugą.

— Tylko armat do tego potrzeba, — odezwał się głos jakiś.

Głos to był Marmonta, dowodzącego artyleryą.

— Masz racyą Marmont, ale zkądże weźmiesz tych armat?

— Pięć sztuk, jakie mogę wyciągnąć z pola walki są jeszcze nienaruszone, pięć innych to jest te któreśmy pozostawili w Scrivia, właśnie przybyły.

— I jeszcze ośm, które ja ze sobą przyprowadziłem—dorzucił Desaix.

— Ośmnaście dział!... powtórzył Marmont, a to akurat tyle ile mi potrzeba.

Wysłano adjutanta, aby przyspieszył przybycie armat Desaix.

* **Z ruchu ludności.** W ciągu tygodnia od dnia 28 kwietnia do 4 maja r. b. zmarło w Warszawie 189 osób, gdy w tygodniu poprzednim zmarło 177, a w tym samym tygodniu roku zeszłego 184. Na suchoty płuc zmarło 30 osób, na zapalenie płuc 28, na katar kiszek 18, na zapalenie oskrzeli (*bronchitis*) 14, na uwiąd starczy 13 osób. Śmierć wypadkowa była 1, samobójstwa 2. Urodziło się dzieci żywych 490, martwych 18. Związków małżeńskich zawarto 46.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 15, wczoraj w południe ciepła stopni 23.

Przy robocie. Na ulicy Brackiej, robotnik Józef Szczkowski wpadł do kanału.

Wydobyto go z ciężkiemi obrażeniami na całem ciele i odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Przejechanie. Wóz piwowarski, powożony przez Szlamę Judel, przejechał na ulicy Miodowej ośmioletniego Aleksandra Metusa.

Malec uległ złamaniu prawej nogi i został odwieziony do szpitala.

Ocalenie. W ogrodzie Muzeum pszczelniczego na Koszykach, wpadł do głębokiej sadzawki Jan Wójcik.

Stróż miejscowy, Lewandowski, z narażeniem własnego życia bezprzytomnego, ale żywego chłopca, szczęśliwie wydobył.

Straszny wypadek. Wczoraj podczas robót kanalizacyjnych przy ulicy Dzikiej, naprzeciw domu nr. 62, na Jana Pryczyńskiego, robotnik Teofil Ziółkowski upuścił olbrzymi kamień, który spadł mu na piersi.

Bezprzytomnego P. odwieziono do szpitala żydowskiego.

Zaginieni. Z domu nr. 3 przy ulicy Żurawiej Władysław Klimaszewski, liczący 36 lat i cierpiący pomieszanie zmysłów, z domu nr. 1 na Krakowskiem Przedmieściu, 13-letni Waleski Adam i 86-letni starzec Józef Weber z domu przy ulicy Zielnej nr. 42, wyszli i nie powrócili.

* **Włocławek.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.*)

Czasowo przebywający w mieście naszem Antoni Ćwikliński, w dniu 11 b. m. o 1 z południa rzucił się z mostu w nurty Wisły i utonął. Pomimo usilnych poszukiwań, ciała do wczoraj nie odnaleziono. C. złożył na moście palto, kapelusz i karteczkę z napisem, że dobrowolnie umiera.

* **M. Pohrebyszcze**, powiat Berdyczowski, gub. Kijowska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich*").

Przed laty okolica tutejsza była bardzo mało zaludnioną, step okiem nie objęty rozciągał się dokoła, to też ludzie zmuszeni okolicznościami osiąść tu i pracować, uważali się za odciętych od reszty świata i żywcem pogrzebanych.

Tej bardzo naturalnej przyczynie przypisać należy smutną i oryginalną nazwę miasteczka. Bo zaiste, jak niema skutku bez przyczyny, tak też niema nazwy bez znaczenia.

Załatwiwszy się z pochodzeniem naszego miasteczka, rad jestem chociaż pobieżnie skreślić stan jego obecny.

Pohrebyszcze jest własnością hr. Rzewuskich, leży nad rzeką Rosią, posiada ładny pałac i ogród, przy nim kościół murowany, piękny, utrzymany bardzo starannie, dzięki zabiegliwości zacnego proboszcza księdza M., cerkiew, szkółkę miejską, aptekę, trochę tylko zadaleko od rynku, dla tego żydzi mają zamiar otworzyć drugą w samem centrum — jest tu i lekarz, ale, że często zapada na zdrowiu, więc drugi mógłby mieć powodzenie—tembardziej, że w okolicy są cztery fabryki cukru, a nie brak i obywateli zamożnych.

Władzę u nas reprezentują: Stanowy pristaw i zarząd miejski. Fabryk szczególnych miasteczko nie posiada, prócz wodnego młyna nad Rosią.

Mieszkańców jest 5,000, większość stanowią żydzi, w ręku których spoczywa handel i przemysł. Złodziejstwo kwitnie w całej pełni, zaciekłość i samowola żydów nie ma granic, za dowód niech posłuży następujący fakt: Przed paru laty zgłasza się do proboszcza uradnik (wachmistrz straży ziemskiej), prosząc aby ksiądz wynajął mu dom na placu kościelnym. Proboszcz zgodził się na propozycyę, mając na względzie, że kościół będzie bezpieczniejszy,—ale żydkowie dowiedzieli się o tem i posłali do księdza deputacyę z oświadczeniem, że jeżeli najmie mieszkanie uradnikowi, to może tego pożałować. Ksiądz nie zważał na pogróżki, kazał dom wyrestaurować — aliści w wigilię dnia (w nocy), którego miał się przenieść uradnik, dom spłonął. Kto był sprawcą pożaru, dowiemy się o tem chyba na sądzie ostatecznym.

Sklep chrześciański byłby tu bardzo pożądanym, ale ten kto podjąłby się takowy otworzyć, powinien obliczyć się z siłami i pamiętać aby:

1. Poszukując lokalu, powiedział żydom, iż chce założyć tylko sklep z węgliną.

2. Aby sklep był w rynku, gdzie są zwykle sklepy żydowskie i koniecznie w domu żydowskim.

3. Asekuracya nieunikniona. Sapienti sat!...

Jarmarków mamy do roku 9.

Gleba żyzna, włościanie zamożni. Do stacyi pocztowej Bose-brody cztery wiorsty, do Berdyczowa 70 wiorst, do stacyi kolejowej Koziatyn 55 wiorst.

Za lat parę będziemy mieli stacyę kolei o parę wiorst tylko, bo ma tędy przechodzić odnoga kolei Koziatyńsko-Humańskiej. Roboty odpowiednie już się prowadzą. *A. V.*

* **Kraków.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.*")

Zakopane kupił na licytacyi hr. Władysław Zamoyski z Poznańskiego za cenę 460,000 złr. Do licytacyi stawało Towarzystwo ochrony Tatr polskich, p. Goldfinger, dr. Kolischer i fundusz religijny galicyjski, zaś imieniem hr. Zamoyskiego adwokat dr. Retinger.

Z różnych stron.

× **Z armii do klasztoru.** Belgijski książę Ferdynand Croy, będący dotąd oficerem gwardyi, opuścił armię, by zamienić mundur na sutannę zakonnika. Młody książe, liczący zaledwie lat 22, udał się już w tym celu do Rzymu.

× **Hawajska następczyni tronu**, 14-letnia księżniczka Kaiulani, przybędzie w czerwcu dla dokończenia edukacyi do Anglii, gdzie pozostanie w tym celu przez lat kilka.

× **Sześćdziesiąt dziewięć kongresów** międzynarodowych obradować będzie w Paryżu podczas wystawy. Pokaźna cyfra.

× **Strejkujący batalion.** W Harisau w Szwajcaryi, urządził strejk 84 batalion piechoty szwajcarskiej, a to z powodu, że oficerowie każą żołnierzom pełnić służbę więcej niż 8 godzin dziennie. Strejkujący przerwali ćwiczenia i wnieśli do Rady związkowej zażalanie na oficerów.

× **Z Rzymu.** Na artystycznym konkursie dla posągu do wielkiego pomnika Wiktora Emanuela na Kapitolu, projekt rzeźbiarza Chiaradii otrzymał pierwszeństwo. Atoli p. Chiaradia będzie musiał znacznie go zmodyfikować i zastosować do architektonicznego rysunku hr. Sacconi'ego.

W przerabianiu facyaty głównego środkowego pałacu na Kapitolu, wzniesionego na dawnem „Tabularium", a sięgającego najdalszej średniowieczności, odkryto fresk wyobrażający Bogarodzicę z Dzieciątkiem. Jest to znakomite malowidło z XIII wieku, a mianowicie postać małego Zbawiciela jest prawdziwem arcydziełem. Fresk ten, który wiele ucierpiał, zdjęty będzie ze ściany podług najświeższych sposobów przenoszenia malowideł i złożony w muzeum Kapitolińskiem.

× **Za spokój duszy ś. p. Domejki** rektora Uniwersytetu w San Jago, męża zasłużonego ojczyźnie, odprawione zostało nabożeństwo żałobne w kościele „de l'Assomption" w Paryżu.

NEKROLOGIA.

† Dnia 15-go maja r. b., to jest we środę o godzinie 9-ej rano w kościele św. Józefa Oblubieńca (Pokarmelickim) na Krakowskiem Przedmieściu, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Ludwiki z Dąbrowskich Szosland, za spokój jej duszy, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo.

† W dniu 15-ym maja r. b., to jest we środę, jako w szóstą rocznicę śmierci, zgasłej w życia wiośnie ś. p. Jadwigi Dąbrowskiej, odbędzie się w kościele Narodzenia Najśw. Maryi Panny na Lesznie, o godzinie 9-ej i pół rano, żałobne nabożeństwo za jej duszę.

Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić w dniu 12-ym b. m. i r. na wieczny spoczynek zwłoki żony mej ś. p. Wiktoryi z Misztalów Wrońskiej, jak również tym, którzy na własnych barkach z kościoła do grobu raczyli przenieść, oraz szanownemu duchowieństwu i chórowi amatorskiemu za bezinteresowny ich udział, składam serdeczne „Bóg zapłać".

Mąż z dziećmi.

Z prasy ruskiej.

* „Swiet" pisze: Gazecie berlińskiej „Tagblatt" komunikują z Serajewa nadzwyczaj ważne wiadomości, jeżeli tylko są one zgodne z prawdą. Według za-

---

Rezerwa ciągle się zbliżała i była już o jakie ćwierć mili co najdalej.

Pozycya zresztą zdawała się już naprzód być wybraną. Po lewej stronie drogi i prostopadle do niej, wznosił się olbrzymi płot cały zagajony.

Ukryto po za tym płotem armaty, a kawalerya w razie potrzeby mogła się także schować po za to zasłoną.

Marmont ustawił armaty na froncie armii.

Zionęły nagle i sypnęły gradem kul na austryaków.

W szeregach ich zapanowało chwilowe zamieszanie.

Bonaparte skorzystał z tego i obszedł całą linię francuzką.

— Towarzysze broni!... zawołał do żołnierzy, dosyć już tego cofania, pamiętajcie żeście francuzi!...

Jednocześnie i jakby w odpowiedzi na komendę Marmonta, strzały plutonowe zabrzmiały po lewej stronie, bijąc austryaków z boku.

To Desaix prażył ich tak swoją dywizyą.

Armia domyślała się, że to się rezerwa odzywa, i że trzeba jej dopomódz ostatnim wysiłkiem.

„Naprzód!" rozległo się po obu stronach. Bębny zagrzmiały do ataku.

Austryacy, którzy nie spostrzegli posiłków, jakie przybyły, którzy sądzili, że wygrana do nich już ostatecznie należy, chodzili z bronią na ramieniu jakby na jakiej przechadzce; poznawszy, że w szeregach francuzkich, stało się coś nadzwyczajnego zrozumieli, że szczęście z rąk im się wymyka.

Francuzi przybrali wszędzie postawę zuchwale zaczepną, ze wszystkich stron szli na nowo do ataków. Marsylianki rozbrzmiewały wszędzie, bateryę gen. Marmonta grzmiały nieustający, Kellerman rzuca się z swoimi kirasyerami i przebija po przez obie linie nieprzyjacielskie.

Desaix przesadza rów, dostaje się do płotu na małą wyniosłość i spada z konia w chwili w której się odwrócił, aby zobaczyć czy idzie za nim jego dywizya.

Śmierć jego zamiast zmniejszyć, powiększa zapał żołnierzy.

Rzucają się wściekle na bagnety na kolumnę generała Zacha.

W tej chwili Kellerman, który przebił dwie linie nieprzyjacielskie, spostrzega dywizyę Desaix'a zbitą w masę nieruchomą. Naciera z boku i wpada w sam środek.

W kwadrans pięć tysięcy grenadyerów austryackich zostają odepchnięci, rozproszeni i pobici, Zach ze swym sztabem dostaje się do niewoli.

Austryacy pchają naprzód kawaleryę, ale bagnety francuzów zatrzymują ją niebawem.

Murat manewruje z boku, z dwoma lekkiemi działami i obsypuje wroga kartaczami.

W tej chwili zatrzymuje się na chwilę, ażeby wyzwolić Rolanda z jego dziewięciuset ludźmi. W tej chwili też wpada granat w szeregi austryackie i robi w nich lukę podobną do otchłani ognistej.

Roland rzuca się w tę lukę z pistoletem w jednym, z szablą w drugiem ręku, cała gwardya konsulów idzie za nim, rozpychają szeregi austryackie, jakby je nożem przecinali i dostają się aż do jakiegoś zdruzgotanego jaszczyka, który otaczają masy żołnierzy nieprzyjacielskich.

Roland pakuje rękę z pistoletem w otwór i daje ognia.

Rozległ się huk piekielny!..

Wulkan wybuchł i pochłonął wszystko co go otaczało.

Korpus armii generała Elsnitz, znalazł się w zupełnej rozsypce.

Robi się zamęt straszny, wszystko co żyje ucieka.

Generałowie austryaccy naprożno usiłują powstrzymać rejteradę, armia francuzka w pół godziny zajmuje pole walki, którego przez ośm godzin broniła.

Nieprzyjaciel zatrzymuje się dopiero w Marengo, gdzie się naprożno usiłuje zformować pod osłoną ognia strzelców de Carra-Saint-Cyra zapomnianych w Castel Ceriolo, a których odnaleziono przy końcu dnia, ale przybywają pospiesznie dywizye Desaix, Gardanna i Chamberlhaca i gonią austryaków z ulicy w ulicę.

Marengo odebrano, pozycya Petra-Bona, również odebrana.

Austryacy rzucają się ku mostom Bormidy, ale Carra-Saint-Cyr przybywa pierwszy a wtedy rejterujący rzucają się w Bormide pod ogniem całej linii francuzkiej, która praży ich nieustannie prawie do dziesiątej wieczór...

Szczątki armii austryackiej powracają do obozu w Aleksandryi; armia francuzka biwakuje przed wejściem na most.

Dzień ten kosztował austryaków cztery tysiące pięćset poległych, sześć tysięcy rannych, pięć tysięcy zabranych w niewolę, dwanaście sztandarów i trzydzieści dział.

Nigdy szczęście nie okazało się bardziej zmiennem.

pewnień korespondenta, w Bośnii i Hercegowinie ogłoszonym został stan oblężenia. Środek ten motywowanym jest zniewagami wyrządzonemi żołnierzom austryackim, oraz częstemi niszczeniem budowli rządowych, a w szczególności dróg żelaznych. Liczba żandarmów w kraju zwiększoną została o jedną trzecię składu dotychczasowego, a naczelnicy żandarmscy otrzymali polecenie występowania najenergiczniejszego, bez najmniejszej względności. Zarządzenia wspomnione wywołują straszne i powszechne wśród ludności niezadowolenie. W kołach kompetentnych utrzymują, iż ogłoszenie stanu oblężenia, pozostaje w związku z jakiemiś zachciankami co do półwyspu Bałkańskiego.

Korespondent dodaje, że od czasu ostatnich wydarzeń w Serbii i Rumunii, ruch „panslawistyczny" wzmógł się znakomicie w Bośnii.

* W „Nowoje Wremia" (nr. 4729) czytamy: Żydzi austryaccy strasznie są zgryzieni rozmiarami ruchu anti-semickiego, ujawnionemi w ostatnich czasach. Wiadomo, że na wyborach miejskich w Wiedniu, wyszli z urn pięciu okręgów, zdeklarowani antisemiści. Dzisiejsze gazety tamtejsze donoszą, iż jeszcze w jednym okręgu wypadł rezultat podobny. Zjawisko to, zasługuje na tem większą uwagę, że ludność żydowska w stolicy Habsburgów, przenosi 100,000 dusz. Korespondent wiedeński paryzkiego „Journal des Débats" telegrafuje też, iż wpośród żydów wiedeńskich panuje prawdziwa panika—i że wielu z nich zamierza wynieść się za granicę.

Ze względu na taki wynik wyborów, wiedeńscy synowie Izraela chwycili się znanej mowy księcia Lichtensteina, wypowiedzianej na wiecu katolickim, i chcą w ten sposób poprawić nieco swoję sprawę. Wiadomo, że żydzi wszędzie udają patryotów zapalonych. Z tej otóż racyi, komitet giełdowy wiedeński, prawie wyłącznie złożony z żydów, wyznaczył oddzielną komisyę do zaprojektowania protestu przeciwko mowie wspomnionej. W proteście ma być najenergiczniej potępioną niegodziwa insynuacya księcia Lichtensteina, jakoby osoby należące do świata interesów i giełdy, „nie miały poczucia patryotycznego."

Niektórzy członkowie komitetu pod wpływem ataku „patryotycznego" zwrócili się zaraz nawet do prezesa komitetu z propozycyą, aby wystąpił bezzwłocznie do rządu i prezesa izby sejmowej, o... zaprowadzenie kodeksu giełdowego. Gorączkował się szczególniej pan bar. Oppenheimer, dający do zrozumienia, iż przez podatek podobny, agitatorzy byliby pozbawieni jednego z najpotężniejszych sposobów pobudzania umysłów. Inni przedstawiciele giełdziarstwa wiedeńskiego, mniejszą atoli wykazali gorliwość. Wyrazili oni zdania, iż wypada koniecznie zaczekać na zaprowadzenie podobnego podatku w Węgrzech, w przeciwnym bowiem razie „geszeft wiedeński" mógłby być bardzo narażonym.

W zakończeniu tego wszystkiego wynikła kwestya co do giełdy zbożowej. W radzie municypalnej wiedeńskiej, odbyło się co do niej wyjątkowo burzliwe posiedzenie.

O drugiej po południu, Bonaparte był w kompletnej porażce z całemi jej następstwami; o piątej Włochy zostały odebrane i zdobyty tron w perspektywie.

Tego samego wieczora pierwszy konsul napisał do pani de Montrevel list następujący:

Pani!..

„Odniosłem dzisiaj najświetniejsze jakie być może zwycięztwo, ale zapłaciłem za nie bardzo ciężko, zapłaciłem dwu połowami własnego mojego serca! Dessaix i Roland nie żyją...

„Nie płacz pani; Twój syn pragnął śmierci, a nie mógł umrzeć chwalebniej.

Bonaparte".

Podejmowano wszelkie możliwe usiłowania, aby odnaleźć ciało młodego adjutanta, ale nie doprowadziło to do celu. Zniknął de Montrevel jak Romulus wśród burzy.

Co było przyczyną tego zawziętego narażenia się i tego gwałtownego poszukiwania śmierci, nikt się nie dowiedział nigdy.

Koniec.

DLA PIENIĘDZY.

—o—

Dnia 28-go grudnia roku zeszłego, do pokoi umeblowanych utrzymywanych przez p. Natalię Cieślińską przy ulicy Bielańskiej pod nr. 21-ym, przyjechał jakiś mężczyzna i zażądał mieszkania. Kołnierz futra jego był podniesiony, nosił czarne okulary, kulał, a prawą rękę miał na temblaku. Nie oglądając mieszkania, z którego dopiero zaczął ustępować poprzedni lokator p. Mikołaj Słowicki, nowy gość rozlokował się czasowo w prywatnem mieszkaniu p. Cieślińskiej i przedstawił jako obywatel Stanisław Sanocki, który przyjechał do Warszawy na krótki czas, by zasięgnąć porady lekarza; miał bowiem niedawno przykry wypadek, maszyna zdruzgotała mu prawą rękę. W trakcie rozmowy poprosił, by właścicielka posłała po kogoś z kantoru wekslu Margulies, gdyż ma kilka interesów do załatwienia. Cieślińska napisała kartkę do pomienionego kantoru, lecz Margulies nie wiedząc o co idzie, nikogo przysłać nie chciał. Ustępując prośbie Sanockiego, który z powodu chorej ręki pióra utrzymać nie mógł, Cieślińska napisała powtórnie do Marguliesa, dodając, że interes polega na zmianie 5,630 guldenów na ruble, i zrealizowaniu dwóch przekazów na rs. 650 i rs. 340, wydanych na Rakowskiego i Zylbermana w Łodzi. Otrzymawszy kartkę od Cieślińskiej znanej mu oddawna, Margulies wysłał długoletniego współpracownika swego p. Lewka Pompera, dla przeprowadzenia interesu.

Pomper przybywszy na miejsce, zgodził się na proponowaną tranzakcyę, przedstawił swoje warunki, na które Sanocki przystał i na drugi dzień rano miał przyjść z pieniędzmi. Margulies jednak dowiedziawszy się, że zmiana była bardzo dla niego korzystna, w obawie, aby jaki konkurent nie ubiegł, dał Pomperowi odpowiednią sumę i wysłał go dla natychmiastowego załatwienia interesu. Pomper zastał jeszcze Sanockiego w mieszkaniu Cieślińskiej, lecz sprawy odrazu doprowadzić do skutku nie mógł, gdyż Sanocki postanowił sprawdzić kursa. Stanęło więc na tem, że następnego dnia o godz. 10-ej rano, Pomper przyniesie pieniądze wprost do wskazanego numeru, w którym zamieszkał nowoprzybyły.

Pomper przybywszy o oznaczonej godz. do mieszkania p. Sanockiego, siadł do stolika, przeliczył pieniądze, które z sobą przyniósł i zaczął zapisywać przekazy. Sanocki, który chodził po pokoju, stanął za nim i w tejże chwili Pomper poczuł stryczek zaciskający mu szyję... Nie tracąc przytomności, pochwycił sznur rękami i zerwał się z krzesła. Sanocki rzucił się nań, powalił na ziemię, a podczas szamotania się przewrócił krzesło, które z wielkim hukiem upadło. Przez chwilę P. sądził, że to wystrzał a bojąc się powtórnego, nadludzkim wysiłkiem wyrwał się z pod Sanockiego i zaczął wzywać pomocy. Drzwi wejściowe były zamknięte, — uciekł więc do drugiego pokoju, lecz Sanocki wpadł tam za nim z rewolwerem w ręku, strzelił i lekko go ranił... Na krzyk i huk wystrzału zbiegli się ludzie, wyłamali drzwi i uwolnili P. skrwawionego, ledwie trzymającego się na nogach, od zbrodniarza.

W cyrkule znaleziono w kieszeni Sanockiego brzytew i sześć nabojów rewolwerowych, a na podłodze mieszkania odszukano stryczek, którym duszony był Pomper.

U sędziego śledczego oskarżony oznajmił, że przybrał umyślnie nazwę Sanockiego, nie chcąc przynieść wstydu nazwisku swemu; nazywa się Kazimierz Karmiński i jest synem b. pomocnika naczelnika powiatu, żyjącego wraz z trojgiem dzieci z małej emerytury. „Bieda u nas była straszna — zaczął — a ja byłem tym, który miał rodzinę wydobyć z nędzy. Wstąpiłem na uniwersytet i musiałem opuszczać go kilkakrotnie, nie mając środków na opłacenie wpisu... Przyjąłem w końcu miejsce guwernera w Aleksandrowie pogranicznym, za ruble 25 miesięcznie, ale suma ta nie mogła wystarczać na potrzeby nasze. Postanowiłem więc zdobyć majątek nie bacząc na środki, choćby kradzieżą lub rabunkiem... Gdy odzywały się we mnie wyrzuty sumienia, gdy głos wewnętrzny dowodził, że to zbrodnia, zagłuszyłem szlachetniejsze porywy dowodzeniem, że od zdobytych pieniędzy opłacać będę regularnie procenty, a gdy potrafię wyrobić sobie stanowisko, zwrócę poszkodowanemu cały kapitał. Wreszcie obmyśliłem cały plan w najdrobniejszych szczegółach, plan, który wydawał mi się szczytem doskonałości.

„Pożyczę futra od kolegi, zajadę do Cieślińskiej i udam chorego; poproszę Cieślińską, by posłała do kantoru bankierskiego po człowieka z pieniędzmi, gdy przyjdzie i pieniądze przed sobą położy—a tak uczynić musi niezawodnie — powiem, że moje walory pozostały pod podszewką futra i poproszę Cieślińską, by odpruła je i przyniosła W tym celu zostawię umyślnie futro w jej mieszkaniu. Gdy pozostaniemy w pokoju sami jedni z inkasentem, szybkim, błyskawicznym ruchem pochwycę pieniądze, zatrzasnę drzwi za sobą i będę już daleko... Powziąwszy takie postanowienie, zacząłem przeprowadzać je z najskrupulatniejszą dokładnością. Lecz inaczej wygląda zamiar, a inne kształty przybiera sam czyn. Gdym zobaczył Pompera, zaczęło mi się nasuwać tysiące wątpliwości; nie mogłem zgodzić się na propozycyę natychmiastowego załatwienia interesu, gdyż nie odpowiadała mym planom. Odłożyłem więc wszystko do następnego dnia, chcąc przez noc rozwiązać wątpliwości i powtórnie opracować plan w najdrobniejszych szczegółach. Tymczasem wzruszony, zdenerwowany, nawpół pijany padłem na łóżko i całą noc przespałem ciężkim, kamiennym snem. Ledwiem wstał, do drzwi mych zapukano i wszedł Pomper. Jakto, zawołałem, to już dziesiąta? Byłem tak zmieszany, żem zawahał się: „czy nie lepiej dać za wygraną wszystkiemu..." Tymczasem Pomper siadł, wyjął pieniądze i zaczął zapisywać coś na karteczce. To zdecydowało mnie ostatecznie, postawiłem los swój na jedną kartę.... W chwili gdy Pomper zdawał się być bardzo zajęty rachunkami, pochwyciłem pieniądze, lecz drżąca ręka dostała się pod brodę inkasenta, który zerwał się natychmiast i rzucił się na mnie ... Przy szamotaniu przewróciliśmy krzesło i padliśmy na ziemię. Wydobywszy się wreszcie z objęć Pompera, wyjąłem rewolwer, chcąc siebie zastrzelić. Postanowiłem bowiem w razie nieudania się planu, zakończyć samobójstwem... Tymczasem Pomper w przekonaniu, że broń gotuję na niego, rzucił się na mnie powtórnie, a chcąc niedopuścić do strzału, chwytał za rewolwer, który przy wzajemnem pasowaniu się naszem, pociągnięty jego lub moją ręką, wypalił i zranił go w ramię. Cała historyjka o stryczku jest nieprawdziwa, dyktowana fantazyą Pompera. Zabijać go nie miałem zamiaru, bo gdybym pragnął śmierci jego, mogłem mu ją zadać za pomocą brzytwy, którą miałem w kieszeni, a której zupełnie nie wyjmowałem! Nie przyznaję się więc do usiłowania zabójstwa, o jakie mnie oskarżają..."

Wczoraj w sądzie okręgowym rozstrzygana była sprawa Karmińskiego o usiłowanie rabunku i zabójstwa.

Najwięcej czasu poświęcono świadkom niedoszłej zbrodni, których było trzech a mianowicie: pani Natalia Cieślińska, utrzymująca biuro nauczycielskie, miejscowy stróż domu (Bielańska 21) oraz komisarz bielańskiego cyrkułu. Zeznania tych świadków były jednak tak małoznaczące, że wyraźniejszego światła na sprawę nie rzuciły i wyniku śledztwa sądowego nie posunęły ani na krok naprzód.

Po przesłuchaniu wyż wymienionych osób, przewodniczący sądu, vice-prezes p. Timanowskij, udzielił prawo głosu jednemu ze studentów uniwersytetu, przyjacielowi oskarżonego. W krótkiem a treściwem słowie, skreślił on curiculum vitae Karmińskiego, wykazując, że życie jego towarzysza pracy, aż do czasu tego nieszczęśliwego wypadku,nie nosiło na sobie najmniejszego cienia hańbiących postępków, że jest on raczej ofiarą tej strasznej nędzy, która i najuczciwszych niejednokrotnie do występków popycha, że jest on rozbitkiem na drodze życiowych burz, które go na ławę sądową zagnały.

Prokurator popierał oskarżenie, żądał on zesłania Karmińskiego na lat 8 do robót ciężkich—a następnie na dożywotnie osiedlenie w Syberyi.

Opinię swą potępiającą motywował prokurator tem, że czas od powzięcia postanowienia względem inkasenta Pompera, do wykonania zamachu, był tak długim,że Karmiński, gdyby działał pod chwilowem jedynie rozdrażnieniem, mógł oprzeć się żądzy zdobycia w ten sposób pieniędzy. Rzecz pewna—kończył prokurator—że Karmiński działał z głębokim rozmysłem i dla tego zbrodniczej swej myśli pozostał wiernym do ostatniej chwili.

Oskarżenie prokuratora niemiernie wzruszyło podsądnego—zapłakał...

Z kolei zabrał głos obrońca jego, adwokat Peplowski. Z właściwem sobie krasomówstwem, dowodził, że K. wezwał Pompera w celu jedynie grabieży pieniędzy, nigdy zaś zabójstwa, że cała historyjka o stryczku jest nieprawdziwa, dyktowana fantazyą Pompera, gdyż w chwili szamotania się, Karmiński bezwarankowo nie mógł mieć tyle czasu, aby zrobić pętlicę, której poprzednio nie miał przygotowanej. Co zaś do wystrzału, takowy spowodowany został wzajemnem szamotaniem się Pompera i Karmińskiego, zaś K. nosił tę broń palną przy sobie, aby w razie niepowodzenia odebrać sobie życie.

Sąd wyrokiem swym skazał Karmińskiego na osiedlenie w bardziej oddalonych miejscowościach Syberyi, z prawem jednak przedstawienia wyroku do Najwyższego ułaskawienia.

Karmiński wysłuchał wyroku spokojnie, choć widocznem było, że walczył z opanowującem go wzruszeniem.

Korespondencye

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

—o—

Paryż 5 maja 1889 r.

Nu jutro zapowiedziane otwarcie wystawy a tu dziś deszcz od samego rana i parno przytem, niby w lipcu, parno

takie, że odetchnąć nie sposób. Zapowiedź wcale nie obiecująca. Uroczystość na którą okrągłe lat trzy oczekiwano z taką gorączkową niecierpliwością, zmarnieje zatem dzięki szkaradnej pogodzie. Miła rzecz. Kto w Boga wierzy spogląda w rozpłakane niebiosa i wyczekuje zmiłowania. Gdzie tam... leje i leje. Paryżanie pospuszczali nosy na kwintę i położyli się spać w najfatalniejszych usposobieniach. Ale kto tak mądry, że zgadnie, co tam jutro wypadnie?.. Pogodny, uśmiechnięty, prawdziwie majowy poranek rozproszył wszystkie te szkaradne obawy, co nocą sen z oczu spędzały. Rozradowały się oblicza spoglądające na nieprzeliczone masy flag różnokolorowych, wszystkich nacyj globu ziemskiego. Dla oczów święto to prawdziwe. Czem ulica podrzędniejsza,—tem wspanialej przystrojona. Na takiem St.-Denis, St.-Martin i innych—ściany poznikały po pod wzorzystemi chorągwiami, po pod wieńcami z liści dębowych, girlandami z żywych kwiatów.

Przyjazd prezydenta zapowiedziany na drugą. Publiczność potem dopiero dopuszczoną zostanie do wnętrza zaczarowanego pałacu. Z tem wszystkiem od świtu już bulwarami, alejami, ulicami i uliczkami ciągną tłumy w stronę Marsowego pola. Wszyscy przybrani świątecznie, po wiosennemu — a tak ci co w karetach, jak ci co w omnibusach lub tramwajach, jak ci wreszcie — a tych bądź cobądź liczba najpoważniejsza, co per pedes apostolorum zdążają, miny mają najrozkoszniejsze.

Wśród tych tłumów, uwijają się uśmiechnięte dziewuszki w trójkolorowych stroikach na głowach i częstują medalami bronzowemi, mającemi z jednej strony wyobrażenie wieży Eiffel a z drugiej twierdzę Bastylii przed zdobyciem takowej.

Roznosiciele nawołują do nabywania przewodników po wystawie lub chromolitograficznych podobizn przeróżnych pawilonów wystawowych—a wieży Eiffel przedewszystkiem.. Częstują też biletami wejściowemi po cenach zniżonych.. Biedny ludowina ponakupywał bowiem za grosz ostatni obligacyj Towarzystwa wystawowego, a do każdej takiej obligacyi dodanych jest 25 biletów wejścia.

Bilety te odprzedaje — a obligacye pozostają mu prawie darmo, wyobrażając stosowny kapitał i dają w dodatku szanse wygrania bodaj wcale nawet pokaźnego kuszu.

Zaproszeni do asystowania przy otwarciu wystawy, udają się przez most Alma. Tu po drugiej stronie rzeki, wznosi się olbrzymi łuk tryumfalny, szczyt którego przybrany suto we flagi, wygląda imponująco. Ten łuk jest zarazem mostem napowietrznym.

Ponieważ wystawa rozrzucona jest na ogromnej przestrzeni i poprzecinana ulicami i alejami, po których uwija się publiczność nie posiadająca biletów wejścia, administracya pobudowała podobne łuki mosty dla użytku zwiedzających wystawę.

Po tych mostach przechodzą oni z jednej części wystawy na drugą, bez potrzeby zaopatrywania się znowu w bilety nowe.

Przedostawszy się przez Avenue Ropp, które samo przez się ze swoimi handelkami, restauracyjkami i przeróżnemi miejscami zabaw, wygląda dosyć fantastycznie, stajemy przed główną bramą wystawy. Kto chociażby dwa dni zaledwo temu był na Marsowem polu, ten go i tak dziś poznać nie będzie w stanie. Coś bo niepodobnego do wiary. W ciągu dwóch dni dokonano rzeczy nadludzkich prawdziwie. Tam gdzie onegdaj sterczały kupy gruzów lub stały niepodobne do przebycia trzęsawice błotne, tam dziś zalegają jedwabiste trawniki, w pośród których kwitną najpyszniejsze tulipany a dokoła których rozchodzi się ponętny zapach fijołków. Pod wieżą Eiffel bije wodotrysk, uwieńczony na wysokości dziewięciu metrów prześliczną grupą S. Vidala. Nieco bliżej kopuły centralnej, zwanej kopułą Bouvarda, jest wodotrysk inny z ogromnym rezerwoarem i lśniącą się grupą białą, olbrzymią, niby dom wielopiętrowy a misterną jednocześnie niby cacko dziecinne. Jeżeli się stanie u stóp wieży Eiffla, tyłem do Trocadero, to ma się przed sobą wspaniały widok na portal główny i na główną kopułę wystawy.

Kopuła ta koloru złota matowego, ma w szczycie piedestał w rodzaju korony — a na tym piedestale buja, rozpuściwszy skrzydła kobieta — geniusz z wiankiem wawrzynowym w jednej a pękiem gałęzi palmowych w drugiej ręce. Pod kopułą uderza przedewszystkiem olbrzymia, czarna przepaść wchodowa. Wchód ten imponuje założeniami linij, motywami i przystrajającemi go posągami. W górze, w miejscu, gdzie stykają się ze sobą łuki sklepieniowe, umieszczono dwie figury obnażone. To dwa geniusze — bóstwa opiekuńcze światła i nauki.

Zwrócone bokiem ku sobie, trzymają się za ręce na znak przyjaźni i miłości. Na tle matowego złota nie nużącego wzroku, figury te wydają się jakby wytoczonemi z pożółkłej kości słoniowej. Z pod nich zwieszają się na prawo i lewo emaliowane herby główniejszych miast całego świata.

Z boków portalu stoją dwie kolumny zakończone wieżyczkami i strzałkami, na których flagi powiewają. Na piedestałach kolumn z jednej strony Merkury z bronzu z zwykłemi sobie godłami a z drugiej — przemysł. Tonami samego portalu i jego wieżycami, medalionami jakiemi został usiany i grupami gipsowemi — niepodobna dość się nalubować, niepodobna dość niemi napieścić oczu. Całość robi wrażenie czegoś lekkiego, artystycznego, czegoś co się odrazu ukształtowało w głowie. Nie znać tu żadnego „wymęczenia" nie ma w tem wszystkiem nic a nic niepotrzebnego. (D. n.)

NADSŁANE.

— Bardzo dobre papierosy pod nazwą **„Świąteczne"** w cenie 60 kop. za 100 sztuk. **Dubec Fort, Dubec Choisi, Dubec Moyen, De Santé i Bon-Ton** w cenie rs. 1, oraz znacznie ulepszone obecnie tytonie **Erzerum** od 1.20 do 12 rs. za funt polecają: **Kalinowski i Przepiórkowski** w Warszawie. Hotel Europejski. 989

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Essen, 12 maja. (Tel. Ag. Półn.) Zgromadzenie robotników górniczych tutejszego okręgu postanowiło zaprzestać pracy we wszystkich kopalniach okręgu.

Tyflis, 13 maja. (*T. Ag. Pól.*) Szach perski przejechał w sobotę granicę ruską pod Dżelfą i był tamże przyjmowany przez wysłanych dostojników ruskich i wartę honorową ze 150 kozaków.

— Majowy zeszyt **„Ateneum"** wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły:

Pessymizm, przez K. Ignaś. Obrazek z Prus Zachodnich, przez X. X. (Dokończenie.)

Duch angielski, przez J. Rosenzweiga.

Żywioły zachowawcze i komisya edukacyjna, przez Władysława Smoleńskiego.

Byrona „Don Juan" i Słowackiego „Beniowski", przez Józefa Kotarbińskiego.

Kwestya mieszkań w Warszawie, przez Adolfa Suligowskiego.

Filozof w więzach reakcyi, przez Piotra Chmielowskiego. (Dokończenie.)

Kronika miesięczna, przez (—×—).

Korespondencya. List do redakcyi d-ra J. Banzemera.

Nekrologia.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 13-go maja. W dniu dzisiejszym płaciły taksy.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	97
ozima żółta	„	76	„	97
ozima czerwona	„	76	„	97
ozima bezarabska	„	76	„	96
[illegible]	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	57
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Ceny bez zmiany.

Wrocław 11-go maja. Pszenica biała 164—181 m., żółta 164—180 m.

Żyto loco 138—149 m., za dostawę: na maj 150.00; maj-czarwiec 150.00 m., czerwiec-lipiec 150 m.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 139—145 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na maj 53.40 m. i 36.60 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 11-go maja. Pszenica (żółta) maj czerwiec 187.75 m., wrzesień-paźdz. 185.50.

Żyto: maj-czerwiec 144.25 m., wrzesień-paźdz. 146.00 m.

Owies: maj-czerwiec 147.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-czerwiec 54.60 m., wrzesień-paźdz. 58.00 m.

Wiedeń, 11-go maja. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 22.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 15 za 100 kg.

Nowy-York, 10-go maja. Pszenica: czerwona ozima loco 86½ c., kwiecień 84⅝ c., grudzień 88⅝ c.

Kukurydza 45⅞ c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 13 maja
Spirt. skł. wiadr. 838⁷—841⁶ 273—274
Pojed. szynk. w. 851¹—854¹ 277—278
2% z dod.
78% z akcyzą po 9½%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 „

Hamburg, 11-go maja. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na maj-czerwiec 22½ m., czerw.-lipiec 23¾ m., lipiec-sierpień 23½ m.

Teatry Warszawskie.

Dnia 14 maja.

Teatr Wielki.

Dziś: „Gioconda."
Jutro: „Pomyłka," „Livia Quintilla" i „Warszawa."
Czwartek: „Łucya z Lamermooru."
Piątek: „Arrya i Messalina."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Dziwak."
Jutro: „Owoc zakazany," „Pan Benet," „O Józię" i „Partya winta."
Czwartek: „Dziwak."
Piątek: „Wicek i Wacek."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Nad przepaścią."
Jutro: „U ciotuni" i „Cocard i Bicoquet."
Czwartek: „Księżniczka Trebizondy."
Piątek: „Piękna Helena."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.

BÓL GŁOWY, MIGRENĘ

Cierpienia ner ewe głowy, Zawroty, Uderzenia krwi do głowy, Ból zębów, usuwa natychmiastowo jednorazowe zewnętrzne użycie **kropli W. Russyana (Brassicon).** Cena flakonu **80 k.**, małego **40 k.**, z przesyłką na prowincyę o 20 k. drożej. — **Bras icon koncentrowany (Double)** rs. 1,50 i rs. 2,50, używany przeważnie w Migrenie.

Hurtowa i Detaliczna sprzedaż Brassiconu w Laboratoryum W. Russyana, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 10

ZAKŁAD KĄPIELOWY

VICHY

(Francya, departament de l'Allier)
(WŁASNOŚĆ RZĄDOWA FRANCUZKA)
Administracya w PARYŻU, 8 Boulevard Montmartre.

PORA KĄPIELOWA,

W Zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna, kamienia etc.

Codzień od 15 Maja do 15 Września:

Teatr i Koncerta w Casino, Muzyka w Parku, Czytelnia, Salon dla Dam, Salon do gier, do konwersacyi, do gry w bilard.

Koleje Żelazne prowadzą do Vichy.
687

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNO MEBLOWY

Józefa Dzięgielewskiego

dawniej Świętokrzyzka 8 — obecnie

Nowy-Świat 52

Poleca wszelkie wyroby tapicerskie i stolarskie — najnowszych fasonów.

Ceny umiarkowane. 917

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Kamieniarski

HENRYKA ŻYDOK

Dzika 45, w Warszawie posiada wielki wybór

POMNIKÓW

z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby.
Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480

58a. Nowy-Świat 58a.

Magazyn Ubiorów Męzkich
A. Mokrzyńskiego

przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych sobie materyałów, według żurnali paryzkich.
Ceny umiarkowane.
W niedziele i święta magazyn otwarty od godz. 1 do 5 po południu. 1090

Syndyk ostateczny
masy upadłości
Stanisława Białochubka

ogłasza niniejszem, iż na zasadzie postanowienia ogólnego zebrania wierzycieli z d. 14 stycznia 1889 r., zatwierdzonego przez Sąd Handlowy w Warszawie na d. 9 lutego 1889 r., oraz postanowienia Sędziego Komisarza, odbędzie się 12 (24) maja 1889 r., o godz. 12-ej w południe, w Wydziale upadłości Sądu Handlowego w Warszawie, pod Nr. 7 przy ul. Długiej, pod kierunkiem Sędziego Komisarza, sprzedaż przez publiczną licytacyę — pretensyj na mocy rewersów, rachunków i tytułów wykonawczych, wyszczególnionych w spisie, na ogólną sumę rs. 21,603 kop. 52, należących się od różnych osób masie upadłości **Stanisława Białochubka.** Upłaty, jakie nastąpiłyby przed licytacyą, nie są przedmiotem sprzedaży, i o tej upłacie licytanci uwiadomieni będą.

Licytacya rozpocznie się od sumy rs. 300. Chcący licytować, powinni złożyć kaucyę w ilości rs. 50.

Dokumenty sprzedawane, ich spis i warunki sprzedaży można przejrzeć w Wydziale upadłości Sądu Handlowego w Warszawie, przy ulicy Długiej pod Nr. 7 od godz. 11 z rana do 2-ej po południu, jak również spis dokumentów i warunki licytacyjne u podpisanego syndyka

Warszawa 1 (13) maja 1889 r.

Jan Czajkowski.
Adw. Przysięgły.
4982 1076 Długa Nr. 16.

FABRYKA
OBIĆ PAPIEROWYCH
J. FRANASZEK

Na nadchodzący sezon przysposobiła znaczny wybór obić w cenie **10, 12, 15, 18, 20, 25 i 30** kop. odznaczających się pomimo taniości, dobrem i gustownem wykończeniem.
Skład fabryczny Krak.-Przedm. Nr. 15. 680



MAGAZYN
Ubiorów Męzkich
KAROLA MINIEWSKIEGO

Senatorska 29, 1-sze piętro

obok kościoła Ś-go Antoniego.

Posiada na obecny sezon **Wielki Wybór** materyałów, z których wykonywa obstulunki po **cenach b. przystępnych.** 823

Z powodu Likwidacyi Interesu na rzecz Nieletniej po ś. p. **W. Muszewskim** urządzoną została

ZUPEŁNA
WYPRZEDAŻ
OBIĆ PAPIEROWYCH

w Magazynie przy ulicy Długiej Nr. 40 o 50% niżej od cen dotychczas praktykowanych. 1008

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE
w Towarzystwie Ubezpieczeń
„ROSSJA"
NAJWYŻEJ zatwierdzonem w 1881 r.

UBEZPIECZENIA:

Kapitałów na wypadek śmierci.
Pensji dla wdów.
Kapitałów na starość.
Pensji na starość.
Posagów dla Panien.
Stypendji dla chłopców.
Dożywotnich dochodów.

Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarzystwa.

Do d. 1-go stycznia r. 1889-go było ubezpieczonych w Towarzystwie „Rossja" 20,107 osób na sumę **rs. 56,795,020.**

Dywidenda dla ubezpieczonych na r. 1889 wynosi 12%.

Deklaracye na ubezpieczenie przyjmuje jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St.-Petersburgu (Wielka Morska № 13), Jeneralna Reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska № 144), oraz Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

Broszury o ubezpieczeniach życiowych wydają się i wysyłają na żądanie **bezpłatnie.** 4543-1077

Do sprzedania od św. Jana r. b.

DOBRA ZIEMSKIE

położone w powiecie Rypińskim—wybornie zagospodarowane w płodozmianie od 40 lat (czterdziestu). Grunta orne zaliczone do trzech pierwszych klas. Łąki wyborne, inwentarz dostateczny. Budynki dobre, rozległość 36 włók. O bliższe wiadomości zgłosić się do Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich". 1024

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracye.

Zakład Leczniczy Nałęczów

5 godz. od Warszawy, 1 godz. od Lubl., 4 w. od dr. Nadwiśl. Nałęczów. Powozy i omnibus na pociągi pocztowe.

Środki lecznicze: 1) Instytut wodoleczniczy (hydropatyczny) z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracyi dietetycznej,—cały rok otwarty pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego. 2) Łazienki do kąpieli żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, igliwiowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d. w sezonie letnim od 15 maja do 15 października.

Całodzienne utrzymanie z kuracyą od 3 rs. dziennie,—w sezonie zimowym ceny zniżone.
Bliższych objaśnień udziela na miejscu administracya zakładu. 3927-1016

10. CHŁODNA 10.
CUKIERNIA
K. GROMSKIEGO

poleca ciasta i wyroby cukiernicze po cenach umiarkowanych. — Lody od 5 do 10 kop. porcya. 1001

Tanie wydanie. Prenumerata bez żadnej przedpłaty.

Wyszły z druku zeszyty 1, 2, 3, 4 i 5 dzieła p. t.

PISMO ŚWIĘTE

Starego i Nowego Testamentu
Z 230 WIELKIEMI ILUSTRACYAMI

GUSTAWA DORÉ.

Każdy zeszyt zawiera 3—4 arkusze tekstu i 4 ryciny.

Z podziwem i uwielbieniem stajemy przed niezmiernym ogromem tej pracy, w której jednemu artyście powiodło się czarujące i wspaniałe illustrowanie całego Pisma Św. Starego i Nowego Zakonu; z połączenia zaś sztuki drzeworytnika i typografa z sztuką rysownika-kompozytora powstała Biblia illustrowana, do jakiej w całym obszarze wydawnictwa europejskiego nie istniało dotąd nic podobnego.

WARUNKI PRENUMERATY.

Żadne zaliczenie od przystępujących do prenumeraty nie jest wymaganem: zapisujący się płaci 24 kopiejek przy odbiorze każdego zeszytu. Zeszytów będzie 60.

Cena zeszytu 25 kop.

(cent. austr. 45; — fen. niem. 75).

Prenumeratę przyjmuje Księgarnia *wydawcy* oraz wszystkie inne Księgarnie. Przesyłka pocztą uskuteczniać się będzie po 5 zeszytów naraz.

Z przesyłką pocztą na prowincyę liczy się zeszyt kop. 32; prenumeratę z prowincyi nadsyłać można częściowo, lecz nie mniej jak na 5 zeszytów jednorazowo, czyli najmniej po rs. 1 kop. 60. Nadsyłający z prowincyi od razu prenumeratę na całe dzieło, płacą zamiast, jakto przy częściowej opłacie wypada rs. 19 kop. 20, tylko rs. 17.

Listy i korespondencye pieniężne uprasza się adresować do księgarni wydawcy.

1067 **Michał Glücksberg, Księgarz-Wydawca, ulica Królewska Nr. 5.**

Nr. 7. Podwal Nr. 7.

Kołdry watowe i wełniane.
Drelichy na materace i ubranie.
Płócienka na suknie i fartuchy.
Kretony i zefiry w wielkim wyborze.
Perkale, półpłótna i płótna
poleca po **Cenach fabrycznych**

Skład Towarów Łokciowych i Waty
R. Koecher, Podwal Nr. 7.
910

OSUSZA W BUDOWLACH

WILGOĆ

zabezpiecza drzewo od

GNICIA i GRZYBA

Firma „Gudronit" Budowniczy A. Ciszewski i S-ka — Warszawa, Wierzbowa 6, (Hotel Angielski).
nb. po Exsiccatorze zniszczyliśmy grzyb drzewny: w Smardzewie u W-go Morawskiego w budynkach Warszawskich Tramwajów, w Willi J. W. Arcimowicza w Puławach, u W-go Dąbkowskiego obywatela w Wawrze i w wielu innych.
Interesowanych prosimy o osobiste sprawdzenie faktu.
551

145

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

1057

INSTYTUT
WÓD MINERALNYCH
Sztucznych i Naturalnych

Magistra Farmacyi

Leonarda Ziemińskiego

w WARSZAWIE
róg ulicy Królewskiej i Marszałkowskiej
wprost Ogrodu Saskiego.

Zawiadamia WWPP. Doktorów i Szanowną Publiczność leczącą się, że w lokalu wyżej wymienionym i urządzonym podług wszelkich wymagań i potrzeb tegoczesnej nauki, **rozpoczął się od dnia 15 maja w bieżącym sezonie, abonament leczenia się i picia Wód mineralnych sztucznych i naturalnych, codziennie od 6 rano do 10½ przed połud. Instytut połączony jest z Fabryką Wód Mineralnych sztucznych** zaopatrzoną w aparaty najnowszej konstrukcyi, oraz z Głównym Składem Wód naturalnych istniejącym od dawna przy mojej Aptece i zostającym w bezpośrednich stosunkach ze wszystkiemi Zarządami Zdrojowisk zagranicznych i krajowych. **Za serwatkę, mleko i sól karlsbadzką dodawane do wód nic się nie dolicza.** Instytut przyrządza **różne sole mineralne** zawarte w 3 lub 4 naczyniach, które rozpuszczone podług numeru porządkowego naczyń w wannie zawierającej wodę ogrzaną do 25° R. **dają odpowiednie kąpiele takie jak Kreutznach, solno-jodowa Eger-Franzensbrunn, Akwizgrań i t. p.**

Sąsiedztwo z Ogrodem Saskim, od którego Instytut jest oddalony na kilka kroków, **ułatwia niezbędną przy leczeniu się wodami mineralnemi przechadzkę na świeżem otwartem powietrzu i pozwala korzystać z miejsc ustępowych, wygodnie urządzonych w tymże Ogrodzie Saskim, od ulicy Królewskiej i obok Teatru letniego.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Panienki do dzieci płatne. Niecała 8, mieszkania 24. Borodzicz. 649

Chłopiec potrzebny do wyrobów stolarskich i rzeźbiarskich. Plac Krasiński Nr. 3. 1045

Potrzebne są zdatne panny do dzieci. Leszno. Nr. 55, mieszk. 25. 4921-1061

Potrzebne są zaraz panienki podręczne do krawieczczyzny. Nowogrodzka Nr. 29, m. 40. 1064

Potrzebne są dwie panny do sukien jedna zupełnie zdatna i druga do nauki zaraz. Elektoralna Nr. 14, miesz. 14. Dębska. 1065

Panny zdatne podręczne i do nauki potrzebne są zaraz do pracowni sukien. M. Łazarowicz. Włodzimierska Nr. 3, m. 9. 1075

Uczeń i praktykant mogą znaleźć miejsce w zakładzie mechaniczno-ślusarskim A. Drzewieckiego w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 18, róg Pokornej. 1049

Potrzebna jest panna zdolna do ubierania kapeluszy za dobrem wynagrodzeniem oraz całodziennem życiem. Nowolipie 3, pracownia strojów. 1032

Gospodyni wiejska specyalnie uzdolniona długoletnią praktyką, życzy przyjąć podobny zarząd zaraz lub od 1-go czerwca, może nawet u osoby samotnej. Wiadomość ulica Hoża Nr. 51, mieszkania 26. 1074

Potrzebna panna do krawieczczyzny. Wspólna 13, m. 6. 1078

Potrzebne są panny zdatne do staników zaraz. Ogrodowa 39 m. 9. 000

Kupno i Sprzedaż.

Binokle, okulary w wielkim wyborze najlepszego gatunku o 25% taniej w magazynie optycznym Juljana Drehera. Szpitalna 6. Niezamożnym od 50 kop. Przyjmuje reperacye. Potrzebny uczeń. 858

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 buttony 85 kop., o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 960

100 kapeluszy żałobnych z welonami.
50 sukien żałobnych gotowych.
Trumny metalowe i drewniane.
Pogrzeby oraz przewóz zwłok najtaniej w Warszawskiem Przedsiębiorstwie Pogrzebowem Fijałkowskiego Krakowskie Przedmieście Nr. 1, obok kościoła Św. Krzyża. (Zakład przeniesiony z ulicy Senatorskiej). 862

Bufet z ogrodem przy klubie do wydzierżawienia. Bielańska 6, mieszk. 7. 1089

Jest do sprzedania pościel i ubranie męskie—zastać można od 3 do 5-ej. Wspólna 13, m. 1. 1047

Herbatę wyborową, bezpośrednio z Chin, poleca sklep, Jerozolimska 84, J. Z. Batyńskiego, zamieszkałego w Kiachcie. 1076

Sklep spożywczy do sprzedania, mieszkanie ładne, pieczywo opłaca komorne. Wiadomość w mydlarni ulica Chłodna Nr. 40. 1071

180 egzemplarzy pierwszej w języku polskim, niezależnej od cudzych studyów, kosmogonii z kosmologią i opisaniem zjawisk oraz katastrof, ustrój wszechświata wskazujących,—jest do nabycia. Wiadomość w redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich". 1073

Szezlong skórą amerykańską kryty do sprzedania. Krucza Nr. 13, m. 23. 1078

Lokale.

Apartament 6 pokoi pięknie umeblowanych zaraz do wynajęcia na czas pięciu miesięcy. Żórawia 26. 1063

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, [illegible]owiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Persyński.**

Дозволено Цензурою, — Варшава 2 Мая 1889 года